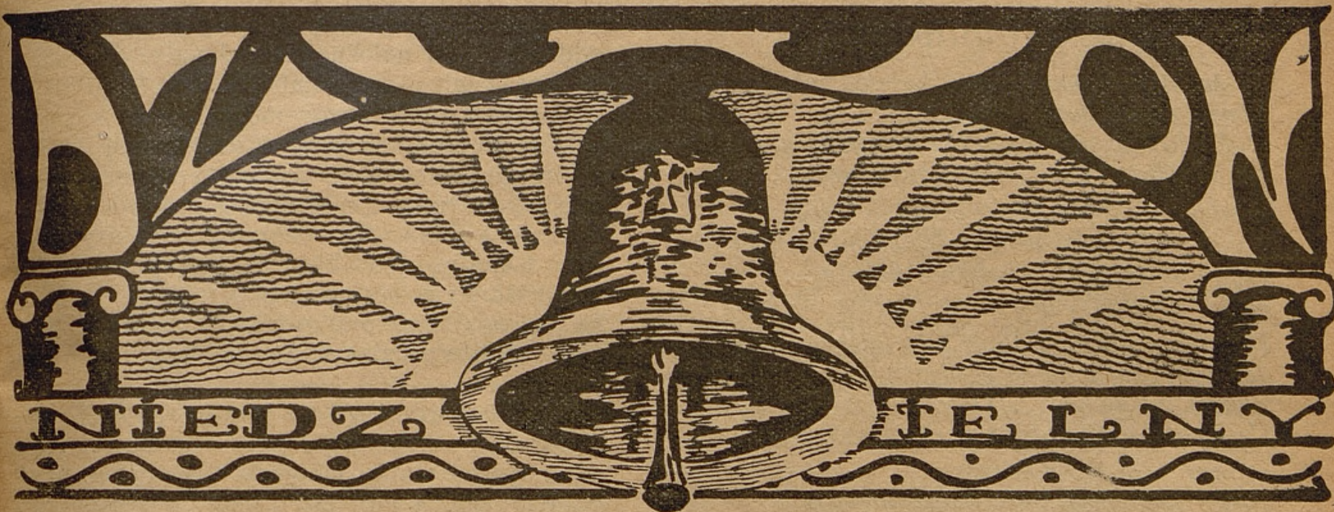
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 5. KRAKÓW, 2 LUTEGO 1930 R. ROK VI.



Na Gromniczną...

W świateł powodzi tonie kościół cały
Złocistą falą goreją gromnice...
...Modlitwą szczerą serca rozgorzały,
By znikły w życiu złego błyskawice...

A kapłan święci świec ozdobne rzędy,
Chylą się głowy w nadziemskim zachwycie,
Płyną w kopułę... ostatnie kolędy...
Jakby ginęły... hen... w niebios błękicie...

I szmer modlitwy tłum wiernych spowija
Jak szemrzą łany w słonecznych promieniach,
Świeci im słońce... Gromniczna Marja...
Co swoje syny ratuje w cierpieniach...

— — — — — — — — — — —

Kiedy nadejdzie kres naszego życia
Wszyscy odbieżą, pozostaniem sami...
Jedna gromnica wypłynie z ukrycia
We wieczność, drogę znacząc promykami...

F. Wojtyga stud. U. J.

Liturgja Kościoła katolickiego.

Centrum, ośrodkiem życia katolickiego jest Msza św., bo **Msza św. jest jedyną ofiarą** Nowego Zakonu **i bez niej** nie byłoby Pana Jezusa na ołtarzach naszych i **nie byłoby Komunji św.**

Kościół katolicki zna tę nieocenioną wartość Mszy św. i dlatego nakłada na katolików obowiązek **pod grzechem ciężkim**, by w niedziele i święta byli na Mszy św. I nic nie jest wart katolik, który bez **naprawdę ważnej** przyczyny nie jest **co niedzielę i co święto** na Mszy św. Mszy św. nie zastąpi sto nieszporów i tysiąc innych nabożeństw: bo obecność na Mszy św. w niedzielę każdą i w każde obowiązujące święto jest pod grzechem ciężkim nakazaną, a obecność na nieszporach i innych nabożeństwach może być zalecaną, ale nie jest nakazaną — **ani nawet pod grzechem lekkim.**

Msza św. jest ośrodkiem życia katolickiego w Kościele. Jeślibyśmy chcieli zaczerpnąć porównania z astronomji, to powiedzielibyśmy, że Msza św. to jakby słońce, dookoła którego krążą jako planety wszystkie nabożeństwa kościelne. I jak każda planeta (Ziemia, Mars, Jowisz i inne) zamarłyby, gdyby zabrakło słońca, tak, gdyby nie stało Mszy św., martwemi stałyby się wszystkie nawet najpiękniejsze nabożeństwa. Msza św. **sama** może istnieć i zupełnie sama wystarczy — podobnie, jak słońce może istnieć, samo, choćby planety w jakiś sposób je opuściły. Słońce bez planet może istnieć, planety bez słońca nie. Tak samo Msza św. bez innych, choćby najszacowniejszych, nabożeństw może istnieć, ale żadne nabożeństwo bez Mszy św. nie może istnieć, bo z Mszy św. czerpie każde nabożeństwo swą siłę, swą moc i swe znaczenie.

Msza św. sama zupełnie wystarczyłaby do oddania Bogu należnej Mu chwały.

Pocóż więc inne nabożeństwa?

Użyjmy znów porównań.

Do najpiękniejszego i najbardziej wartościowego obrazu sprawiamy piękne ramy, chociaż te ramy nie dodają obrazowi wewnętrznego piękna, bo obraz ten z natury swej, sam z siebie, jest bardzo pięknym i bardzo wartościowym, takiemi jakby ramami dla Mszy św. są modlitwy przygotowawcze przed Mszą św., modlitwy dziękczynne po Mszy św. i brewjarz.

Jeżeli mamy być na jakiej wielkiej uroczystości, wtedy kilka godzin, a nawet kilka dni naprzód o niej mówimy i na nią się przygotowujemy, a gdy już uroczystość skończyła się, wtedy dziękujemy wszystkim tym, którzy umożliwili nam naszą obecność na niej, i w myślach i w rozmowach nieraz jeszcze do tej uroczystości wracamy.

Podobnie: powinniśmy przed Mszą św. — tą największą, choć tak częstą uroczystością — przygotować się, po mszy św. zaś podziękować Bogu za tę łaskę, żeśmy byli na to posłuchanie, na tę Boską audjencję dopuszczeni. W ciągu dnia zaś winniśmy nieraz myślą pobożną wracać do tej chwili, gdyśmy byli na Mszy św.

Odrazu trzeba jednak zaznaczyć, że ani przygotowanie do Mszy św. ani podziękowanie za obecność na niej **nie są nakazane pod grzechem.** Ale czyż mamy czynić tylko to, co jest pod grzechem nakazane? Nie, przenigdy! I dlatego przygotowujmy się na Mszę św.. a po jej wysłuchaniu dzięki czyńmy Bogu.

Każdy kapłan przed Mszą św. odmawia przygotowawcze modlitwy, po Mszy św. dziękczynne, w ciągu dnia zaś brewjarz. Kapłan do tego jest zobowiązany, wierni nie. Dobrze jednak, jeśli i wierni odmówią chociaż część z tych modlitw, które kapłan odmawia.

Dzisiaj podamy, jakie modlitwy należy odmawiać przed i po Mszy św. Naturalnie, że można odmówić niektóre tylko z wymienionych, a to zależnie od czasu i okoliczności.

Przed Mszą św. następujące Psalmy: 83, 84, 85, 115 i 129 i modlitwę św. Tomasza z Akwinu („Mszał Rzymski w skróceniu“ str. 589).

Po Mszy św. „Pieśń trzech Młodzieńców“, Ps. 150, modlitwę św. Tomasza z Akwinu, „Rytm św. Tomasza“, „Westchnienia św. Ignacego”, „Oddanie samego siebie“ i „Modlitwę przed wizerunkiem Ukrzyżowanego“ (wszystkie te modlitwy są w Mszale Rzymskim w skróceniu” str. 590—597). *Wł. Jelonek.*

Ewangelja na uroczystość Oczyszczenia N. Marji P. (Łuk., 2, 22—23).

A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu. Jako na-

pisane jest w zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę, według tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto, był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej: a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy wwodzili dzieciątko Jezus rodzice jego, aby za nie uczynili według zwyczaju zakonnego: On też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, według słowa twego: Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś przygotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Kalendarz tygodniowy.

2 luty Niedz. 4. po 3 Kr. M. B. Gromn.
3 luty poniedz. Błażeja b. m.
4 luty wtorek Andrzeja Cors., Weroniki.
5 luty środa Agaty p. m.
6 luty czwart. Doroty p. m.
7 luty piątek Romualda opata.
8 luty sobota Jana z Maty.

Długa odpowiedź na krótkie pytanie.

3. Obrzędy przy udzielaniu Sakramentu Chrztu św.

Przystępując do wykładu obrzędów, wśród których się odbywa Chrzest święty, proszę Szan. Czytelników, żeby zechcieli spamiętać przedewszystkiem dwie rzeczy, a mianowicie: Po pierwsze sam Sakrament Chrztu św. odbywa się w ten sposób, iż ten, który chrzci, zlewa chrzczonemu na głowę wodę i równocześnie wymawia te słowa: Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Do samego Sakramentu niczego więcej nie potrzeba. To znaczy: z chwilą jak się dokonało to polanie wodą wśród tych słów z należytą intecją, w duszy ochrzczonego następują wszystkie skutki tego Sakramentu. O tych skutkach każdy jako tako wykształcony katolik powiniem wiedzieć z katechizmu, więc teraz o nich mówił nie będę, a pomówię później, żeby je przypomnieć. Więc w wypadkach nagłych wystarczy do Sakramentu Chrztu świętego, żeby wykonano to, com powiedział, to jest polano (dziecku) głowę wodą naturalną i równocześnie wymówiono owe słowa: Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, mając przy tem intencję uczynienia tego co czyni Kościoł, gdy udziela Chrztu. Taki Chrzest w wypadkach nagłych, naprzykład z powodu choroby dziecka, nazywa się „chrztem z wody“, i ludzie wtedy mówią, że dziecko było ochrzczone (tylko) z wody. Niektórzy myślą mylnie, że to jeszcze nie jest żaden chrzest, lecz że trzeba dziecko zanieść do kościoła i mówią, że się wtedy dziecko niesię do chrztu. Otóż to nie jest dokładnie powiedziane. Wprawdzie jeżeli dziecko, które w wypadku nagłym zostało ochrzczone (tylko) z wody, później wyzdrowieje, to trzeba je zanieść do kościoła, ale się go już nie niesie do chrztu, bo ono chrzest już ma. Naturalnie dziecko chrzest ma tylko wtedy, jeżeli ten, czy ta, który czy która ochrzciła je z wody, zrobił czy zrobiła wszystko jak należy. W takich tedy wypadkach dziecko ochrzczono (tylko) z wody, winno się zanieść do kościoła tylko po to, żeby kapłan nad niem uzupełnił inne obrzędy chrzcielne, bo tych obrzędów chrzcielnych nikt dokonać nie może, jeno kapłan, a przy chrzcie z wody przecież innych obrzędów niema. Ale te obrzędy chrzcielne już nie udzielają Sakramentu, i nie są chrztem, lecz jedynie uzupełnieniem. Otóż co do tych obrzędów uprzejmie proszę Szanownych Czytelników, żeby zechcieli spamiętać po drugie, że Kościół święty na mocy nauki, którą odebrał od Apostołów, ową prostą i nieozdobną czynność sakramentalną Chrztu świętego, to jest polewanie wodą i równoczesne wymówiene słów sakramentalnych, otoczył pięknemi obrzędami i modlitwami, te obrzędy i modlitwy mają podobny cel, jak piękne ramy do obrazu, albo artystyczna oprawa klejnotu, albo jaki wieniec. Tym obrazem i klejnotem jest Sakrament Chrztu, czyli polanie wodą wśród sakramentalnych słów, a ramami, oprawą, wieńcem są właśnie owe obrzędy czyli ceremonje kościelne. A jak klejnot klejnotem jest, choćby i nie był oprawiony w złoto, i wartości nie traci, choćby go i nikt nie widział, tak też i Chrzest święty sam, bez owych obrzędów chrzcielnych i bez ceremonji w kościele posiada cenę i wartość Najśw. Krwi Pana Jezusa, i nikt mu jej nie odbierze.

Ale zapyta może kto, po co w takim razie jeszcze są te obrzędy i ceremonje chrzcielne, skoro Sakrament dokonuje się w chwili polania wodą z równoczesnem wymówieniem z należytą intencją słów sakramentalnych? Po co? Na to pytanie odpowiem ze swej strony pytaniem: A po co — żeby pozostać przy klejnocie i obrazie — my oprawiamy klejnoty i wstawiamy w ramy obrazy? A nawet tak robimy, że im cenniejszy jest klejnot, a obraz droższy i piękniejszy, o tem piękniejszą staramy się oprawę? Czemuż tak postępujemy? Czy nie dlatego, żeby światu okazać, że przywiązujemy wielką wagę do posiadania takich skarbów, żeby nas nikt nie posądzał, iż sami nie wiemy co posiadamy, nie umiemy tego ocenić, gardzimy tem i lekceważymy sobie, albo też się nie znamy na takich rzeczach.

Podobnie też i Kościół święty, skoro od Pana Jezusa otrzymał skarb i klejnot Sakramentu chrztu świętego, oprawił go odpowiednio,

a oprawą tą są właśnie te obrzędy i ceremonje, któremi jakby wieńcem otoczył on samą czynność sakramentalną Chrztu Świętego. Uczynił to zaś nie dlatego, jakoby myślał, że klejnot wskutek tego nabierze większej ceny (tej nikt zwiększyć nie może), lecz dlatego ponieważ słusznie żywi nadzieję, że ten klejnot sakramentu chrztu świętego w takiej oprawie ceremonji ludziom otworzy lepiej oczy na prawdziwą swoją wartość i nauczy ich cenić go sobie tem bardziej: Taka bowiem już jest natura ludzka, że sprawy duchowne trzeba człowiekowi niejako przed oczy wyłożyć i namacalnemi uczynić przy pomocy środków, któreby wpadały w oczy i działały także na inne zmysły.

I powiedzcie sami, Szanowni Czytelnicy, czy nie słusznie Kościół, tak postępuje? Owszem nader słusznie. Wystarczy w tej mierze przypomnieć sobie pierwszy z obrzędów chrzcielnych. Zaraz się przekonamy, że już ta pierwsza ceremonja znakomicie otwiera nam oczy na to, co znaczyć ma i znaczy Chrzest Święty, i że to jest sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla człowieka. Jakaż to bowiem jest ta pierwsza ceremonja. Oto kapłan, zanim przystąpi do dalszych obrzędów chrzcielnych, wychodzi ku drzwiom kościelnym, gdzie czekają na niego u wejścia rodzice chrzestni, i tam odbywa się znana rozmowa między kapłanem a rodzicami chrzestnymi, którzy przemawiają w imieniu dziecięcia i w jego zastępstwie. Kapłan pyta się: „Czego żądasz od Kościoła Bożego"? Ale tę sprawę odłożymy sobie do następnego razu, da Bóg. (*wics*)

Najdoskonalsza wola Boża.

Już w 2 poprzednich numerach „Dzwonu" była mowa o doskonałości Boga, a mianowicie o Jego woli, ale jeszcze dziś do tego samego przedmiotu wracam, bo jeszcze chciałbym wskazać na niektóre przymioty woli Bożej. I tak: Bóg jest sprawiedliwy, bo każdemu płaci według uczynków jego: za dobre nagradza, za złe karze.

Żaden człowiek nie może być tak sprawiedliwym jak Bóg, bo On patrzy nietylko na sam uczynek, ale On patrzy też na intencję, w jakiej uczynek został spełniony; On patrzy na zdolności, usposobienie człowieka i te wszystkie okoliczności, które kogoś przywiodły do złego, albo które innego skłoniły do dobrego.

Wdowa pewna rzuciła do skarbony tylko 2 grosze, a P. Jezus powiedział, że dała więcej aniżeli ci, co złote sztuki do skarbony rzucali. Dlaczego? Bo znał jej niedostatek i jej czystą intencję.

Tylko Bóg wszystko wiedzący może na szali sprawiedliwości zważyć nawet nasze myśli, słowa, zamiary i w skrytości spełnione czyny.

Dzień sądu po śmierci będzie dniem zapłaty. Czasem już tu na ziemi P. Bóg wymierza ludziom karę lub wynagradza ich, ale nie zawsze, bo tego P. Bóg nie przyobiecał.

Bóg nie ma względu na osobę: pan czy sługa, bogacz czy żebrak, uczony czy prostak, otrzyma taką nagrodę i taką karę, na jaką zasłużył.

Ta to bezwzględna sprawiedliwość Boża przejmowała świętych bojaźnią. I nas także przejmować powinna. Kto się teraz Boga boi, ten nie będzie się Go obawiał, gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Bojaźń Boża to jeden ze 7 darów Ducha św.

Jest też Bóg prawdziwy, to jest, prawdę kocha a kłamstwem się brzydzi. Bóg nie może nikogo zawieść, oszukać, w błąd wprowadzić, omylić się. W 4. księdze Mojżesza napisanem jest (23, 19) „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmienił. Rzekł tedy, a nie uczyni? mówił, a nie wypełni?"

A z tem łączy się inna doskonałość Boża, a mianowicie Jego wierność, która na tem polega, że Bóg dotrzymuje obietnicy i spełnia swe groźby.

Czem zagroził żydom, to ich spotkało. Co zapowiedział apostołom, to się spełniło i spełnia; P. Jezus został ukrzyżowany, zmartwychwstał, wstąpił do nieba, Ducha Ś. zesłał, Kościół św. jak ziarno gorczyczne wzrasta, choć jest prześladowany i tak dalej będzie, bo P. Jezus zapewnił nas, że: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą (Mat. 24. 35)".

Wiedząc, że P. Bóg jest nieomylnym, mamy Mu wierzyć; wiedząc, że jest wszechmocnym i wiernym w obietnicach, mamy Mu ufać; wiedząc, że jest dobrym i miłosiernym, powinniśmy Go kochać; wiedząc, że jest wszystkowiedzący, wszechobecny, święty i sprawiedliwy, mamy się Go bać. I dlatego dobrze jest znać doskonałości Boże. *P. Z.*

Dziewica orleańska.

(*Dokończenie*).

Styczeń b. r. jest 500 rocznicą początku martyrologji (męczeństwa) św. Joanny od chwili popadnięcia w niewolę, która skończyła się straszną śmiercią 30 maja 1431.

Ale pamięć świętej dzieweczki przeżyła śmierć jej. Już lud w Rouen uważał ją za świętą, a nawet uznawali to niektórzy wojskowi z angielskiego obozu.

— Spaliliśmy świętą — taka była opinja.

Kiedy ks. burgundzki pojednał się z królem, Anglicy musieli opuścić Francję, jak przepowiadała św. Joanna. Jej ofiara nie poszła na marne. W r. 1455-56 z rozkazu papieża przeprowadzono rehabilitacyjny proces (przywracający do czci), na miejscu stracenia postawiono krzyż na znak ekspjacji (przebłagania i wynagrodzenia), co roku odbywały się w Orleanie uroczystości na pamiątkę

jej bohaterskich czynów. Za staraniem biskupa Orleanu w r. 1894 za papieża Leona XIII. przeprowadzono beatyfikacyjny proces (w celu uznania za błogosławioną), poczem otrzymała tytuł »Wielebnej«, a dn. 6 stycznia r. 1904 papież Pius X uznał jej cnoty za »heroiczne« (bohaterskie, niezwykłe), — 6 kwietnia 1909 r. ogłosił ją »Błogosławioną«, a Benedykt XV. policzył ją w poczet »Świętych« dn. 6 maja 1920. wreszcie obecnie szczęśliwie panujący nam papież, Pius XI, dn. 2 maja 1922 nadał jej tytuł »Patronki Francji« (drugiej — po N. Pannie).

Tak to żyje św. Joanna — po śmierci.

Próżne były wysiłki niewierzących, aby jej cześć zmniejszyć. Jeszcze w ostatnich latach zdarzały się prześladowania za to, że składano kwiaty u stóp jej pomnika(!). Ale ogół upatruje w niej nietylko bohaterską oswobodzicielkę Francji, lecz i świętą.

Przed jej posągiem defilowały zwycięskie wojska koalicji, w maju zaś ub. r. odbywały się wspaniałe uroczystości ku jej czci w Orleanie, poczem kolejno we wszystkich miejscowościach, gdzie była przed 500 laty.

Była to oryginalna procesja ku jej czci, krocząca jej śladami z przed 500 lat.

Także Anglicy wzięli udział w tych uroczystościach, nie brakło w nich delegacyj wszystkich krajów, a więc i z Polski.

Dziś postać świętej należy do całego świata.

Niezwykłe czyny jej budziły niemniejszy podziw także u wybitnych pisarzy. Niestety, żaden z najwybitniejszych, którzy tę postać wprowadzili do swych dzieł, nie potrafił należycie oddać jej ducha.

Anglikanin Wiljam Shakespeare (Szekspir) w swoim »Henryku VI.« przedstawia św. Joannę jako czarownicę zupełnie według pojęć jej nieprzyjaciół z przed dwu wieków (Szekspir żył za czasów królowej Elżbiety, 1558-1603).

Protestant Fryderyk Wilhelm Schiller († 1805) w utworze pt. »Jungfrau von Orleans« (Dziewica z Orleanu) przypisuje świętej, że złożyła ślub mordowania każdego przeciwnika(!). Kiedy zaś w bitwie darowała życie wodzowi Talbotowi (postać historyczna, — jak pisaliśmy), złamała swój ślub i to w dodatku pod wpływem miłości, która w niej powstała na jego widok(!). To niezgodne z historją romantyczno-romansowe przedstawienie zupełnie zasłania rzeczywistą postać świętej.

Nielepiej obszedł się z św. Joanną współczesny angielski dramaturg Shaw (czyt. : szo), który zrobił z niej groteskową figurę (»szopkową« postać), a o wartości tego przedstawienia wystarczy dodać, że spodobało się — bolszewikom, którzy przedstawienie to urządzili w swoich teatrach.

Natomiast charakter świętości i pełnej godności ma z wybitnych dzieł sztuki obraz Jana Matejki »Dziewica orleańska«, ale bo też twórca tego dzieła był wierzącym i pobożnym katolikiem i odczuwał prawdziwą wielkość świętej Joanny, — bohaterki wiary i miłości Ojczyzny.

Przez kanonizowanie rycerskiej dziewicy, walczącej w obronie ojczyzny Kościół nie po raz pierwszy, ani ostatni zaznaczył wyraźnie, jak ceni i szanuje uczucie miłości ojczyzny i narodu. Stanowisko to jest tem bardziej aktualne (na czasie), że w dzisiejszych czasach różne międzynarodowe instytucje jawne (Międzynarodówki) i tajne (masonerja) występują przeciw rodzinie, ojczyźnie i narodowi, zachwalają jedynie pojęcie »ludzkości«, a z drugiej strony narodowy szowinizm (przesadne pojęcie o własnym narodzie) i t. zw. nacjonalizm (od natis — naród) podaje naród za »najwyższe dobro«. Kościół zaś zajmuje stanowisko pośrednie i jedynie rzeczowe i trzeźwe. Ceni narody jako jednostki jakby członków rodziny, zwanej ludzkością, ale i nie przecenia wartości narodu, nie uważając go za najwyższe dobro, tem bowiem jest przyszłe życie w Bogu i dążenie do niego w teraźniejszości. Ale z drugiej strony nie może się zgodzić na socjalistyczne i komunistyczne pojmowanie ludzkości na gruzach rodziny, narodów i wiary.

Zet - es - ka.

Poznań.

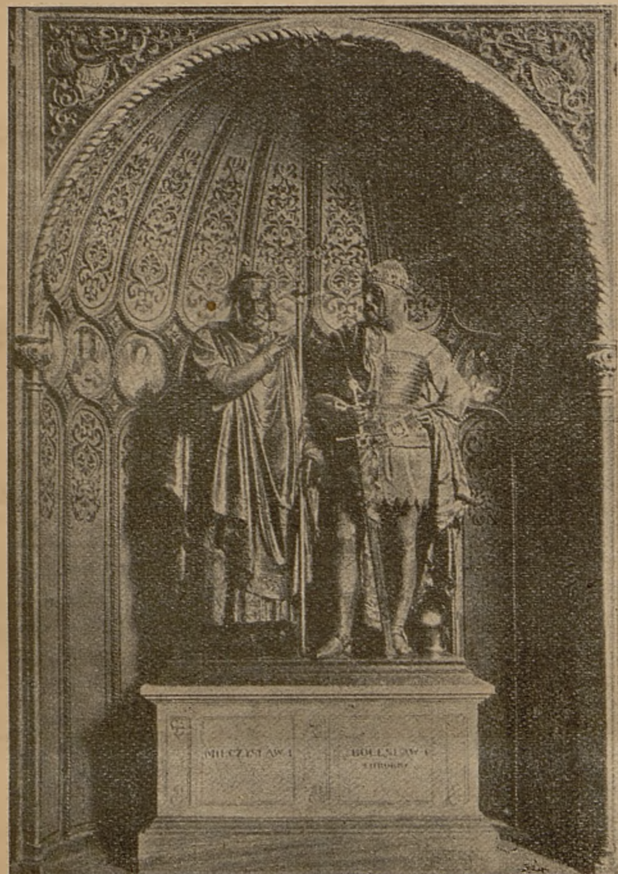
Poznań, to stara siedziba lechicka. Legenda ludowa mówi, że dlatego otrzymała nazwę Poznań, że tutaj ongiś, w prastarych czasach poznali się po długiej tułaczce trzej założyciele rodów słowiańskich. Poznań jest starem miastem i już przed



Poznań — Ratusz.

wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski był dużem miastem, a nawet siedzibą książąt lechickich. Gdy Mieczysław I. wprowadził do Polski

wiarę Chrystusową Poznań stał się stolicą państwa oraz Kościoła w Polsce. Tutaj bowiem w r. 966 powstało pierwsze biskupstwo polskie. Tutaj też pomarli i zostali pochowani pierwsi nasi królowie.



Mieczysław I. i Bolesław Chrobry w katedrze poznańskiej.

Od chwili przeniesienia stolicy królewskiej do Krakowa Poznań znacznie podupadł; pozostał jedynie stolicą księcia wielkopolskiego. W r. 1240 książę Przemysław I. założył na lewym brzegu rzeki Warty nową część miasta, gdzie wystawił sobie potężny zamek.

Kazimierz Wielki, król o którym historja mówi, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ otoczył miasto murami i basztami. Od tego też czasu stał się Poznań miastem handlowem o dużem znaczeniu dzięki drogom handlowym, biegnącym na wschód do Litwy i na północ do Gdańska.

Szkoły w Poznaniu były także słynne. Już blisko 1000 lat temu wstecz znajdowała się w Poznaniu pierwsza w Polsce szkoła katedralna. W r. 1303 magistrat poznański założył szkołę miejską przy kościele św. Marji Magdaleny. Jak wszędzie w dawnej Polsce uczyli w szkołach tylko księża i zakonnicy, służąc narodowi swą pracą oświatową i kulturalną. Widząc wielką pracę swych pasterzy duchownych, fundował Poznań dla nich różne klasztory i wspaniałe kościoły. Ślad po nich został, bo Poznań liczy dzisiaj piętnaście kościołów katolickich, między którymi naczelne miejsce zajmuje katedra.

Katedra, zbudowana w drugiej połowie X. wieku mieści w sobie zwłoki dwóch naszych królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, którym zbudowano też wspaniały pomnik.

Kościół Bożego Ciała przewyższa wszystkie kościoły poznańskie swą starożytnością, pięknem i wewnętrzną okazałością, ufundował go król Władysław Jagiełło. Kościół ten zwany także kościołem Najśw. Trzech Hostyj posiada starą księgę „Herbarz duchowny“, do której pielgrzymów zapisywano. Z księgi widać, że ściągali tutaj pielgrzymi z całej Polski. Istnieje do dzisiejszego dnia piękny, starodawny obyczaj, że poznańska rada miejska na rozpoczęcie swych obrad udaje się gremjalnie na uroczyste nabożeństwo do tegoż kościoła.

Kościół ten był solą w oku Prusaków, to też nietylko, że usunęli z tego kościoła OO. Karmelitów Trzewiczkowych, ale chcieli kościół w r. 1837 zburzyć. Stanowczy i męski sprzeciw ks. arcybiskupa Marcina Dunina, poparty przez wiernych z archidiecezji sprawił to, że Prusacy odstąpili od swego niecnego zamiaru.

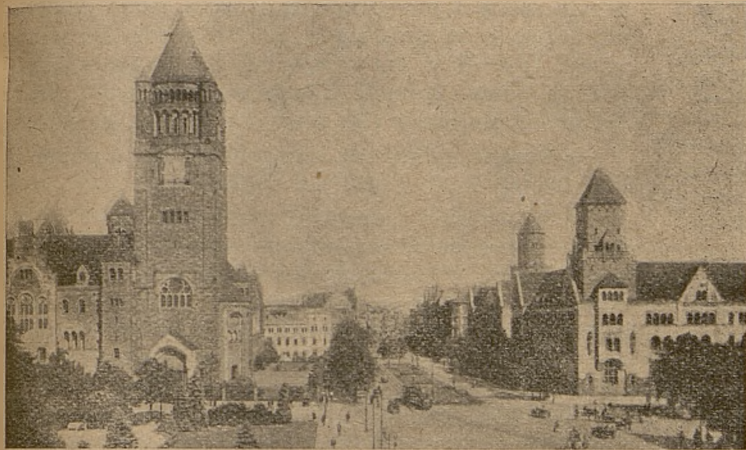
Z pośród starych budynków Poznania słynnym jest jeszcze ratusz z XIII w. Z nowszych biblijoteka Raczyńskich, uniwersytet i teatr.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. wzniósł w Poznaniu potężny zamek, przeznaczając go na rezydencję sobie i swym następcom. Stąd miały iść rozkazy tępienia polskości, krzewienia pruskiej kultury, mowy, wiary i obyczaju. Bóg nie dopuścił jednak do tego. Z chwilą, gdy Polska zmartwychpowstała, zamek stał się własnością państwa polskiego. Po usunięciu z zamku wszystkiego, co było krzyżackie, przeznaczył zamek na siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



Poznań: Starożytny kościół Bożego Ciała.

W roku ubiegłym odbyła się w Poznaniu „Powszechna Wystawa Krajowa“, którą zwiedziły tysiące wycieczek z miast i wsi, nawet licznie z zagranicy. Wystawa miała na celu pokazać Polakom i zagranicy, co potrafił przemysł polski wytwarzać. Był to niejako egzamin z 10-lecia



Poznań: Zamek zbudowany przez Niemców, obecnie własność Państwa Polskiego.

pracy naszej na polach przemysłu, rolnictwa, handlu i wewnętrznej gospodarki w odrodzonej Polsce.

— — — — — — — — — — — —

Poznańskie i Pomorze, po rozbiorach Polski dostały się pod zabór pruski. Podczas niewoli Prusacy wytężali wszystkie siły, by zpruszczyć, zniemczyć, oba rdzennie polskie kraje. Niemczono w sposób wyrafinowany, okrutny i bezwzględny.

Tam wywłaszczano chłopa polskiego z ziemi praojców, by oddawać je niemieckim kolonistom — tam nie wolno było chłopu polskiemu zbudować sobie chałupy na własnym zagonie; sławny chłop wielkopolski Drzymała „obszedł“ to prawo i zamieszkał w wozie cyrkowym, czem Niemców nie mało zawstydził.

Nie wolno było używać mowy polskiej na zebraniach, a rodacy nasi musieli urządzać tak zwane „nieme zebrania“, pisząc uchwały swe na tablicach. —

Polacy umieli bronić najdroższych skarbów mowy i ziemi. Jednoczyli się w różne towarzystwa oświatowe i naukowe, tworzyli współdzielnie i banki i t. d. Genjalnie wprost były obmyślane plany przeciw zaborcom. Szkolono całe kadry społeczników, którzy w masach ludu wielkopolskiego i pomorskiego budzili i krzewili ducha polskiego, tak że ten nie zaginął mimo ucisku i niewoli. Wielka zasługa w tem jest przedewszystkiem duchowieństwa.

Za ten hart ducha i wzniosłe czyny Wielkopolsce i Pomorzu należy się głęboka cześć!

Mieczysław Wargowski.

Czy się interesujesz Akcją katolicką?

Co nam piszą

Na pocztówce.

Kochany Dzwoneczku!

Zapytuję czy nie jest Ci wiadomem, czy jubileusz z okazji 50-lecia Ojca św. będzie przedłużony. Oczekując odpowiedzi pozostaję z poważaniem

Stała Czytelniczka Ter. Mi.

ODPOWIEDŹ: Encykliką „quinquagesimo ante anno“ (p. Dzwon 1930, Nr. 4, str. 58) Ojciec św. przedłużył jubileusz do końca czerwca 1930.

Z Kęt.

Odmalowanie kościoła paraf. — Misje — Z działalności Ligi Kat. — Podziękowanie.

Dobre od nas tym razem przesyłamy dla „Dzwonu“ wiadomości: Kościół parafjalny dzięki inicjatywie X. Kan. Dra Włodka i ofiarności parafjan pięknie mamy odmalowany. — W parę dni po ukończeniu prac w kościele i po poświęceniu dokonanem przez X. proboszcza rozpoczęły się w naszej parafji Misje św. Misjami kierowali OO. Redemptoryści z Krakowa. Przez ośm dni pracowali twardo i przeorali wzdłuż i wszerz naszą parafję. Kazania, których chciwie słuchali wierzący i słabej wiary, swoi i obcy zgromadzały w kościele taką masę ludzi, że choć kościół nasz obszerny, jednak okazał się tym razem za szczupły. Konfesjonały były oblężone, choć codzień po kilkunastu księży spowiadało do późna w noc. Niejedną i wielką „rybę“ złowili w tych dniach rybacy do Chrystusowej sieci. — Przew. X. Proboszczowi parafjanie długo pamiętać będą tę ucztę duchową, którą dla nich zgotował.

Liga tutejsza nie próżnuje: Z okazji świąt Bożego Narodzenia ze szczupłych funduszów obdarowała tutejszych najbiedniejszych pieniądzmi i pieczywem, osuszając niejedną gorzką łzę. W roku ubiegłym urządziła kilka odczytów religijno-oświatowych, w najbliższym czasie zamierza przy kościele paraf. w Kętach otworzyć kiosk dla rozsprzedaży pism. A trzeba zaznaczyć, że prócz duchowieństwa i mieszczan żywy w działalności Ligi Katol. udział bierze i inteligencja miejscowa np. pp. urzędnicy i sędziowie. *Marja D.*

*
* *

Wielebnym XX. Misjonarzom za głoszenie pięknych kazań podczas Misyj św., słuchanie spowiedzi i udzielanie Kumunji św., składają serdeczne podziękowania

Parafjanie z Kęt.

Z Mogilan.

Gromadzenie materjałów na budowę kościoła parafjalnego w Mogilanach.

Obywatelski komitet budowy kościoła rozwinął energiczną akcję, ażeby w czasie zimowym zgromadzić potrzebne materjały, tak by z wiosną przystąpić do budowy kościoła. — W wapiennikach miejskich w Podgórzu zakupiono kilka wagonów wapna, zwieziono je i zgaszono. P. Prezydent miasta Krakowa Dr. K. Rolle zgodził się na dogodne dla Komitetu warunki zapłaty i zwolnił furmanki zwożące materjały na kościół od opłaty mytniczej na rogatkach krakowskich. Komitet składa P. Prezydentowi Rollemu za to gorące podziękowanie.

Codziennie wyjeżdża kilkadziesiąt fur po szuter i piasek. Zwieziono już kilkaset fur szutru i piasku. Państwo Schmidtowie właściciele Krzywaczki, odstąpili bezinteresownie ze swoich posiadłości szuter na budowę kościoła. — P. Stanisław Konopka przeznaczył ze swoich lasów potrzebną ilość drzewa na dachy kościoła i na rusztowania. Materjał na rusztowanie już został częściowo zwieziony. — P. Stan. Witkowski, naczelnik gminy z Konar ofiarował bezinteresownie ze swego kamieniołomu 50 m³ kamienia na fundamenta kościelne, a całą potrzebną resztę obiecał dać na dogodnych warunkach.

Komitet pertraktuje również o zakupno kilkuset tysięcy cegły, potrzebnej do budowy kościoła.

Sąsiednie gminy pomagają również w zwożeniu materjałów na budowę kościoła. — Łagodna zima i piękny, pogodny czas sprzyja rozpoczętym pracom. — Potrzeba jeszcze sprowadzić kilkaset fur piasku, szutru, kamienia i t. d. Wymaga to jeszcze znacznego nakładu pracy i dużego wysiłku, tembardziej że trzeba to wszystko wywieźć na wysoką górę Mogilańską, na której buduje się kościół. A jednak cała parafja podjęła się tej pracy. Tem więcej godne jest to uznania, że wszystkie te prace wykonują ludzie bezinteresownie, bez żadnej zapłaty. To jest najlepszym dowodem, że cała ludność pragnie gorąco posiadać nowy kościół i dlatego pracuje z całą ofiarnością.

Jerzy St. Polaczek.

Gromnica Matki Boskiej.

(Legenda).

— Nie boisz się Stasiu?...

Chłopiec nie wiele wyższy od trzymanego w zgrabiałej ręce karabinu spojrzał w twarz mówiącego.

— Nie, kapitanie! Rozkazy doręczę. Nie boję się zresztą...

Chciał coś powiedzieć ale zamilkł. Wsunął szybko zwitek szyfrowanych depeszy w zanadrze, zapiął łachmany legunowej kurtki i rzucił obecnym. Z Bogiem!

Sto par oczu pobiegło za nim w dal, kilkadziesiąt ust zamarło w modlitewnym szepcie.

— Tfu! podli jesteśmy! Jak można było takie dziecko wysyłać! — irytował się bezręki kapitan.

— Ha, trudno obowiązek... służba... Ktoś musiał!... odezwał się cichutki głosik.

— Dobrze wam teraz mędrkować łajdaki! Czemu żaden z was nie poszedł?!..

Milczeli. Opadł ich naraz żal okrutny za tym uczniakiem legunem, dzieckiem prawie, który giął się pod karabinem, choć w bój szedł jak nikt z kompanji. Ukryli wzrok w gasnącą łojówkę, zawstydzeni, onieśmieleni.

— Hm, ani mowy, ładnieśmy się spisali! — mruknął ktoś po chwili.

Ładnie, nie ładnie. Próżne żale: Phi, do stu kartaczy, tam zawieja aż strach!... Chłopiec drogę zgubi!... zaniepokoił się jakiś basowy głos.

Tss!... Słyszycie!?..

Burza śnieżna rozszalała się. Wicher targnął okienkami kwatery, plunął przez szpary śniegiem, mroźnym tchnieniem spowił izbę. Huk niewidzialnych gromów wstrząsnął ziemią, zawieja z wyciem przeraźliwem zakołysała powietrzem aże zgasła wątła łojówka. Rozpoczynał się majestatyczny, straszny koncert zimy. Zebrani spojrzeli po sobie w milczeniu. Nie mieli co zresztą mówić, słów im brakowało. Po chwili bez ręki podniósł się z ławy z ciężkiem westchnieniem.

— Hm, teraz żałujecie?! No, no przepadło! Teraz wiecie co? Zaśpiewajmy na intencję tego dziecka pieśń jakąś pobożną, a Bóg da będzie dobrze!

Rozjaśniły się naraz wszystkie twarze. Jakieś ciepło wpłynęło im w duszę uspokojeniem i nadzieją. I w mroźną, wyiskrzoną gwiazdami noc gromniczną popłynęła z nabożeństwem wielkiem śpiewana pieśń:

»Kto się w opiekę podda Panu swemu«...

* * *

Chłopiec minął wieś. Rozpoczynał się teraz najcięższy etap drogi — linja nieprzyjacielska zasieki, okopy. Przygarnął silniej papiery do piersi i posuwać się począł szybko naprzód. Pomimo tęgiego mrozu, spływał mu strumień z czoła, serce waliło jak młot, ręce ściskające konwulsyjnie karabin drżały. Wszedł w las. Ogarnął go nagle strach dziwny. Cisza wionęła z dębów uśpionych, głucha jakaś, niezmącona szalejącym wichrem, straszna.

— Przejść tylko bór... wieś Maliszki... a potem linję baterji R. 9. i już.. już spokój...

Minął ostatnie drzewa. Porwała go znów burza wściekła, siekąca śnieżnemi igiełkami, zabijająca oddech. Przystanął chwilę, by odpocząć. Po woli nogi poczęły odmawiać mu posłuszeństwa, ciężył karabin, głód dokuczał. Doszedł do skraju wsi i zatrzymał się. Przypomniał sobie ostrzeżenia kapitana.

— »Wieś Maliszki, pierwsza czata na pięćsetnym metrze od lasu! Wieś gęsto obsadzona przez nieprzyjaciela! Uważać!«

Padł w rów biegnący wzdłuż gościńca i począł się czołgać dalej.

— Jeszcze... jeszcze dwa kilometry.. powtarzał w zmęczeniu zwalającem go z nóg. Nagle znieruchomiał. Tuż obok siebie posłyszał rozmowę. Przylgnął ciałem do ziemi dysząc ciężko.

— Ot i durny ty czołowik! Batiuszka ot, szczo tobie da zato? Kola, jej Bohu daj jeszcze gorzałki! Zabulgotała manierka, zachichotały ochrypłe głosy moskiewskich wartowników, oddaliły się kroki. Chłopiec odetchnął. Przewlókł się przez sznur nieprzyjacielskich kwater, przeszedł wieś i skręcił w pole. Wyjął z ładownicy przemoczone naboje, osuszył je płaszczem i wsunął w zamek karabinu.

— Na czarną godzinę! Kapitan rozkazał nie strzelać z byle głupstwa. Tylko gdyby Mochy!...

Zbliżył się do linji baterji nieprzyjacielskiej R. 9. Przeszedł ubitym lodem rzekę i posuwał się dalej jak cień, osłoniony wierzbami i wikłą nadbrzeżną.

— Jeszcze pięćset metrów, oho już światełka widać! — ucieszył się... oh! jedno, dwa, trzy czte... Nagle zamarł w bezruchu. Wycie straszliwe, mrożące krew w żyłach, dzikie krwiożercze, podobne do chichotu szaleńców wstrząsnęło przestrzenią.

— Wilki... wilki Jezus, Marja! przebiegło mu przez myśli. Począł gnać na oślep przed siebie, pędzony trwogą i lękiem nieopisanym. Oddech zamierał mu w krtani, obejrzał się. Kilkanaście błyszczących ślepi biegło za nim.

...Uciekać... uciekać jak najdalej!...

Słyszał już wyraźnie za sobą mlaskot biegnących łap i chrobot zgłodniałych języków.

Prędzej! Prędzej... Jezus, Marja, a teraz co, co!!?...

O sto metrów przed mim zabłysły światła nieprzyjacielskiej linji.

— Strzelać.. strzelać? Nie, nie wolno!.. Obudzą się straże.. więc co? — huczało mu w udręczonym mózgu.

Spojrzał za siebie napół przytomnym wzrokiem i krew zastygła mu w żyłach.

Poczuł na twarzy ciepły oddech, zgrzyt zębów.. tłumione wycie.

..Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna Pan z Tobą błogosławionaś Ty... począł się modlić szeptem. Przymknął oczy.

...módl się za nami grzesznemi teraz i w godzinę śmierci naszej...

— Lecz cóż to... czemu się nie rzucają na niego?.. może uciekły...

Rozwarł powieki i naraz...

Jasność oślepiająca padła mu na źrenice, — czy to dzień się uczynił? — Mglista, prześliczna postać Matki Boskiej, szła z rozpaloną gromnicą polami śnieżnemi, uśmiechając się doń słodyczą smutnych oczu. Szła miedzami zamarzłemi, płynęła jak mgła niebieska jasnością haftowana, ponad zagrodami, wiodąc za sobą stado, wpatrzonych w Świętą Panienkę — wilków.

Hołd Królowi Eucharystycznemu.

Trzydziesty z rzędu międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w tym roku w Kartaginie (Afryka półn.) w dniach od 7—11 maja.

Dlaczego Kartaginę wybrano na miejsce najbliższego kongresu? W roku 1930 będzie Kościół obchodził 1500-letnią rocznicę śmierci Św. Augustyna, Ojca i doktora Afryki. Wielki ten geniusz żył w Kartaginie przed i po swojem nawróceniu; w tem mieście wygłosił wiele swych kazań jako kapłan i biskup, tu zwoływał synody, tutaj piętnował nieprzyjaciół Kościoła i tu potępiał herezje. Z północnej Afryki promieniowało światło przez Niego szerzone na świat cały. Kościół nazywał Św. Augustyna jasnem światłem Chrystusa, drogim kamieniem wyznawców, głosem niebios, trąbą życia, światłem doktorów, młotem na heretyków i bardzo świętym prałatem.

Dlatego przewodnią myślą kongresu ma być Eucharystja Św. wedle pism Św. Augustyna i innych doktorów Afryki.

Posłuchajmy co mówią o kongresach Eucharystycznych papieże: **Leon XIII.** powiada, że kongresy Eucharystyczne są dla Jego serca balsamem i tak o nich pisze:

„Kongresy Eucharystyczne otaczam całą moją miłością, czego dałem dowody aprobując je i pochwalając w encyklice, którą napisałem u schyłku mojego życia, jako testament mego pontyfikatu“.

Papież Eucharystji **Pius X.** pochwalał kongresy niejednokrotnie, a w roku 1910 napisał do kardynała Vanutellego:

„Pragnienie nasze, aby się nabożeństwo do Najśw. Eucharystji rozszerzało spełnia się w uroczystych kongresach poświęconych, tej wielkiej tajemnicy“.

Benedykt XV. mówi:

„Wiemy to dobrze, jakie zbawienne owoce przynoszą kongresy Eucharystyczne chrześcijańskim narodom“.

Obecny Papież **Pius XI.** nastawał na to, ażeby w Jego stolicy odbył się pierwszy kongres po wojnie światowej, a na jego otwarciu i zamknięciu osobiście prezydował“.

Niezapomniane są słowa Benedykta XV:

Trzeba przyznać, że w smutnych czasach wojny światowej Eucharystja Św. łączy narody skoro cicha Hostja Św. wznosi się równocześnie ku niebu w nieprzyjacielskich obozach“.

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

57 Powieść z życia ludu górskiego.

Wyznanie to acz tak łatwe do odgadnięcia po tym wstępie całym, uderzyło w nią jak grom. A grom ten nie tylko zwichnął jej przytomność, ale olśnił ją jakimś blaskiem nieokreślonym. Zdawało jej się, że w magiczne promienie zapalił całą otaczającą ją atmosferę.

Lajos nie wypuścił jej ręki z dłoni, cisnął ją do ust jak szalony i rzucił się na oba kolana przed upadającą.

— Przebacz mi, pani! — jęknął bez wyrazu i dźwięku, — przebacz konającemu, że oddając duszę mękom niewysłowionym, nie potrafił ustrzec się rozdzierającego jęku w przesilenia chwili!

Leonja słyszała te słowa. Żar gorących pocałunków, spadających gradem na jej rękę, zdawał się ją ocucać do przytomności. Roztworzyła oczy i bezsilnie, bezwiednie, jakby tylko jakąś magiczną pociągana siłą nachyliła swą głowę do głowy Lajosa i te łzy boleści i rozpaczy przed chwilą jakby cudem przemieniły się nagle w łzy szczęścia i zachwytu niewysłowionego, te miotające nimi uczucia boleści i jakiejś grozy tajemniczej zlały się w jedno poczucie rajskiej słodyczy.

Dlaczego jednak niepowrotna ta w życiu chwila trwa tak krótko?

. . . .

W najszczytniejszym momencie tego nadziemskiego upojenia przymieszał się do cudownej harmonji serc jakiś ton cierpki, przerażający nad wszelki wyraz.

Był to jakiś śmiech dziki, nieludzki, bezduszny...

. . . .

Leonja krzyknęła przeraźliwie i postradała przytomność....

Lajos zerwał się na równe nogi i obrócił się nagle...

Tuż koło obojga stała blada jak trup, nieruchoma jak głaz matka, a za nią w progu bezmyślnem okiem patrzał na scenę całą nieszczęśliwy idjota, rozwiewając szalonym swym śmiechem

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek Najśw. Sakrament winien być węzłem miłości, łączącym narody całego świata. Braterstwo ludów i pokój światowy, do którego dążymy przez Eucharystycznego Chrystusa, winny być owocem międzynarodowych Eucharystycznych Kongresów.

Polską pielgrzymkę na Międzynar. Kongres. Euchar. organizuje w imieniu Kancelarji Prymasowskiej X. Dyr. Czeszewski. Wyjazd z Polski nastąpi najprawdopodobniej 1. maja, powrót około 25. maja. Nie można jeszcze dokładnie oznaczyć drogi, którędy pielgrzymka uda się na Kongres. Jest planowana podróż przez Paryż, Marsylję, Niceę, potem okrętem przez Morze Śródziemne do Tunisu i Kartaginy. W powrotnej drodze przewidziany jest pobyt w Palermo, Neapolu, Rzymie, (prawdopodobnie audiencja u Ojca św.), Florencji i Wenecji. — Koszta podróży II. klasą wyniosą od jednej osoby około 1.600 zł. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski, Poznań, Ostrów Tumski 1. — Bliższych wiadomości udziela X. Dyr. Czeszewski, Poznań, ul. Ostrów Tumski 9, telefon 1503. — Techniczną stroną pielgrzymki zajmie się polskie biuro podróży „Francopol" z Nicei.

Myśli wybrane z Listów św. Ignacego Męczennika.

I.

Ogień i krzyż, walka ze zwierzętami, rozczłonkowanie, rozdarcie rozproszenie kości, zmiażdżenie członków, starcie całego ciała, straszne męki szatańskie niech spadną na mnie, bylebym tylko posiadł Chrystusa!

Nic mi po świecie całym, aż po krańce jego, nic mi po tego wieku królestwach! Wolę ja umrzeć w Chrystusie Jezusie, aniżeli królować aż po ziemi krańce.

II.

Jestem pszenicą Bożą i na mąkę mnie ścierają zęby dzikich zwierząt, bym się stał czystym chlebem Chrystusa... Tedy będę naprawdę uczniem Jezusa Chrystusa, gdy świat ciała mojego nawet widzieć nie będzie.

III. Do Rzymian, 4, 6.

„Pozwólcie im (wrogom) czerpac naukę chociażby z uczynków Waszych. Wobec ich gniewu, Wy bądźcie cisi, wobec ich przechwałek Wy pokorni, wobec ich bluźnierstw Wy zanoście modlitwy, Wobec ich błędu Wy trwajcie silni w wierze, wobec ich gwałtowności Wy bądźcie łagodni, a strzeżcie się tego, by ich naśladować. Pokażmy, że jesteśmy ich braćmi przez wyrozumiałość naszą...

Odpowiedzi Redakcji.

St. Misiek Kr. Bardzo dziękujemy, numery okazowe wysłaliśmy. **Harbut St. Fr. Piennes, Francja.** Będziemy stale wysyłać, numery od nowego roku przesłaliśmy. **X. Proboszcz K. Wójcik**: Dziękujemy, będziemy stale wysyłać. **Emes Andrychów**: dziękujemy umieścimy.

spazmatycznym mgły najcudniejszego na ziemi i w niebie uroku.

Pani Zbąska nie mogła się tak prędko pozbyć respicjenta, jak się spodziewała. Zatrzymana jego jałową rozmową, powróciła do pokoju córki właśnie w chwili nieszczęsnej eksplozji. Stanęła jak wryta na razie, a nieprzygotowana wcale na taki widok nie wiedziała zgoła, jak sobie postąpić. Pierwszy co ją cokolwiek przywrócił do przytomności był nagły, bezduszny śmiech męża za plecyma.

Zgłodniały pan Erazm nie mógł wytrzymać w swym pokoju, szukając swej karmicielki, trafił szczególnym przypadkiem na całą tę scenę, a jego spazmatyczny, bydlęcy śmiech miał w tej chwili pewne szczególne znaczenie, wyglądał niejako na umyślne ostrzeżenie przypadku, że w chwilach podobnej uludy jednym krokiem można z najwyższych wyżyn niebieskich zstąpić bezpośrednio na najgłębsze niziny ziemi.

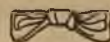
Nagły widok pani Zbąskiej w tak przerażającej postawie rozwiał ostatnie resztki różanej mgły z przed oczu porwanego szalonym prądem uczuć młodzieńca. I on stanął jak wryty na miejscu, a w poczuciu swego zapomnienia się, nie śmiał ani spojrzeć w surowy wzrok matki, ani też odezwać się z słówkiem uniewinnienia.

Niemniej trudno było znaleźć słów i pani Zbąskiej samej. Miotana gniewem, oburzeniem, przestrachem i jakąś instynktowną boleścią srogą, a nadto widząc córkę mdlejącą, nie czuła się w sile przemówienia w pierwszym momencie.

Dopiero po ciężkiem odetchnieniu zrobiła nagły gest gwałtowny i wyciągając rękę ku drzwiom, rzekła głosem ciężko i chropato wymykającym się z piersi ściśnionych:

— W oficynach czeka pana Hałajkiewicz... wtajemniczony we wszystko... przeprowadzi pana bezpiecznie...

Chciała coś jeszcze mówić, ale czy ją zawiodła krtań nieposłuszna, czy inny jaki oderwał się powód, dość, że urwała nagle i tylko wyciągniętą ku drzwiom ręką zrobiła gest rozkazujący, jakby do niezwłocznego naglił wyjścia. C. d. n.



Wiadomości z Zakładu św. Józefa w Krakowie.

Rycina nasza przedstawia wychowawców i wychowanków Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66. Sądzić należy, że publiczność katolicka interesuje się Zakładami sierocymi, dlatego podaje się tu trochę wiadomości o jednym z nich. Jest on napewno najstarszym w Krakowie a może i w Polsce gdyż już istnieje przeszło 80 lat, jednak niemiał on szczęścia czy warunków rozwoju i dlatego oprócz starości nie imponuje prawie niczem. Dał on się prześcignąć młodszym swym braciom: n. p. zakładom im. ks. Siemaszki i bursie ks. Kuznowicza. Obecny jednak zarząd nie daje za wygrane ale obmyśliwa plany rozbudowy według wymagań i potrzeb współczesnych. Jednak jeszcze zakusów swych w tym roku zrealizować nie potrafi. Instytucji opiekuńczych trzeba nam dużo. Zapotrzebowanie ani w jednej dziesiątej części nie jest zaspokojone. W roku ubiegłym do tutejszego Zakładu wpłynęło 320 serdecznych i rzewnych próśb o litość nad sierotą, o przyjęcie jej na wychowanie, niestety tylko kilkanaście z nich dało się przyjąć, brak miejsca i zasobów nie pozwolił okazać miłosierdzia nieszczęśliwym dzieciom. Z radością powitać należy rozpoczętą akcję Związku Komunalnego Opieki Społecznej w województwie krakowskiem budowy Zakładów i Przytułków dla bezdomnych. Oby tylko w nich dzieci były wychowane w duchu katolickim, a wyrosną na pożytecznych członków społeczeństwa! Gdy nie będzie w kraju dosyć zakładów wychowawczych to trzeba będzie więcej więzień i domów karnych. Zapewno to pierwsze jest lepszem!...



Wychowawcy i wychowankowie Zakładu św. Józefa w Krakowie.

Zakład św. Józefa, o którym piszemy jest fundacją wielce zasłużonego męża Piotra Michałowskiego. Zarząd tegoż blisko 80 lat spoczywa w rękach dyrektorów duchownych lub świeckich, od ostatnich czterech lat przeszedł w administrację nowego Zgromadzenia zakonnego św. Michała Archanioła z Miejsca Piastowego, które stara się instytucję tę podźwignąć i rozwinąć, ale walczy z trudnościami finansowemi, jak i inne instytucje w naszym kraju.

Zgromadzenie św. Michała trzyma się w wychowaniu metody niedawno beatyfikowanego Jana Bosco. Założyciel Zgrom. ks. Markiewicz był kilkuletnim towarzyszem i współpracownikiem bł. Jana, przejął się jego duchem i systemem i na nim Zgromadzenie swoje oparł. Metoda ta jest uprzedzająca, serdeczna oparta na religji i wielkiej miłości dusz nieśmiertelnych powierzonych sobie dzieci. Przyjmuje się młodzież najuboższą, ta zawsze ma przed innemi pierwszeństwo. Nie stawia się sierotom żadnych warunków, o żadne pieniądze i wyprawę nie pyta. Przełożeni dzielą los swych wychowanków: gdy jest dobrze w Zakładzie, to wszystkim jednakowo, gdy źle i ciężko również taksamo wszyscy wspólny niedostatek znoszą. Krakowski Zakład przyjmuje chłopców między 9 a 15 stym rokiem życia. Posyła ich do szkół w mieście, zdolniejszych a rokujących kształci w szkołach wyższych, innych po ukończeniu szkoły powszechnej posyła do szkoły rzemiosł w Miejscu Piastowem, lub umieszcza w terminach u majstów w Krakowie. Zarząd stara się, by chłopiec po

opuszczeniu Zakładu miał fach w ręku i potrafił sam na siebie zapracować. Opieka Zakładu sięga i poza Zakład, o ile wychowanek utrzymuje kontakt z Zakładem i do niego w potrzebie się zwraca.

Zakład św. Józefa na swe utrzymanie posiada ogród kwieciarski i gospodarstwo rolne, jednak niedobór wynosi około 20 tysięcy zł. rocznie, trzyma się 25 chłopców więcej niż na to fundusze pozwalają. Wiara w Opatrzność Bożą jest nieograniczoną i ta nie zawodzi. Jednak są ciężkie chwile i braki, które dają się we znaki zarządowi. Ofiarność jest skąpa, tysiąca złotych nie przynosi rocznie. Subwencji niema żadnych. Niewielu się pyta jak wy tam żyjecie, czy dajecie sobie radę, natomiast ciągle biedacy niepokoją przełożonych prośbami o wsparcie powiadając, że oni także są sierotami bo nie mają nikogo, więc sierociniec powinien im przyjść z pomocą...

Najboleśniejszą sprawą dla przełożonych jest wysłuchiwać nieraz kilka razy dziennie próśb i opowiadań o nędzy dziecka i tłumaczyć się ustawicznie, że niema miejsca, że przyjąć się ich nie da. Oby zamożniejsi chcieli pamiętać o biedzie ludzkiej zwłaszcza sierocej i przychodzili od czasu do czasu z jakąś daniną, to umożliwiliby przyjęcie sieroty do Zakładu. Zawstydzają nas żydzi pod tym względem, oni mają więcej serca, choć nauki Chrystusowej się nie trzymają: u nich się sieroty nie poniewierają, mają oni dla nich przytułki, w których nędzy nie ma. A Pismo Boże grozi „sądem bez miłosierdzia tym, którzy miłosierdzia nie mają". To nie na wszystkich oddziaływa. Pomyślmy nieco, czy nie warto „czynić sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniemy przyjęto nas do przybytków niebieskich". Spróbujmy!

Trzecia encyklika papieska.

11 stycznia b. r. pojawiła się trzecia z rzędu w tak niedługim czasie encyklika papieska, poświęcona młodzieży i omawiająca sprawę wychowania.

W pierwszej części zaznacza Ojciec św., że w wychowaniu młodzieży współpracować ma rodzina i społeczeństwo świeckie jako czynniki naturalne, tudzież Kościół jako czynnik nadprzyrodzony.

Kościół czyni to na podstawie słów Chrystusowych: »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody« (Mat. 28, 19) i z racji swego duchowego macierzyństwa. Gotów on zawsze porozumieć się z władzą świecką, i nie sprzeciwia się temu, by zakłady naukowo-wychowawcze były jej podległe. Przedewszystkiem jednak przyznaje Kościół rodzinie prawo do wychowania Pierwszeństwo rodziny i Kościoła w tej sprawie nie przynosi uszczerbku państwu, które winno ich prawa szanować, a w razie potrzeby użyczać materjalnej i moralnej pomocy. Nie może też państwo zmuszać rodziców do posyłania dzieci do szkół państwowych, o ileby to sprzeciwiało się sumieniu ich jako chrześcijan-katolików. Natomiast wolno państwu zakładać i utrzymywać szkoły, przysposabiające do służby publicznej, a zwłaszcza wojskowej.

Kościół nie zamyśla wkraczać w zakres wychowania obywatelskiego, chce on pogodzić swoje i państwa współdziałanie w myśl słów Chrystusowych: »Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu« (Mat. 22, 21). Nie występuje też Kościół przeciw rozwijaniu w młodzieży ducha karności i odwagi, ani też przeciw nowoczesnym sposobom badań naukowych, byle przestrzegano właściwych granic.

Mówiąc o zakresie i celach wychowania chrześcijańskiego, ostrzega encyklika przed naśladowaniem tych krajów, w których odebrano dzieci rodzinie jako należące rzekomo wyłącznie do państwa i zniepprawiono je.

Zachęca też Namiestnik Chrystusowy do zakładania liczniejszych szkół katolickich.

Celem wychowania jest człowiek, którego zdolności naturalne rozwija się zgodnie z wymaganiami życia nadprzyrodzonego,

Ze względu na wielkie znaczenie tej encykliki wyda ją Watykan w sześciu językach, a między innemi i po polsku.



Pismo katolickie na Wołyniu.

JE. Ks. Biskup Szelążek założył nowe pismo tygodniowe „Życie katolickie." Potrzeba takiego pisma na Wołyniu była bardzo nagląca. Nie było bowiem tu pisma, któreby oświetlało należycie sprawy kościelne bieżące, z punktu widzenia katolickiego i służyło akcji katolickiej na Wołyniu.

Wołyń jest terenem wyjątkowym, trzeba tu obmyślać działalność, właściwą dla zagadnień naszej ziemi kresowej. Nowe pismo, jako siewca ducha katolickiego i polskiego, przyjęto w diecezji z wielką radością.

Odczyty dla inteligencji w Łomży.

Wskutek inicjatywy JE. Ks. Biskupa Łukomskiego i na kilkokrotne wyrażane życzenia kół inteligencji łomżyńskiej, komitet, złożony z profesorów miejscowego seminarjum duchownego, podjął się wygłosić cykl odczytów naukowych w oświetleniu katolickiem.

Pierwszy taki odczyt n. t. „Aktualność zagadnień religijnych" wygłosił ks. rektor H. Betto przy wypełnionej sali seminarjum duchownego. Odczyt zaszczycił swoją obecnością JE. Ks. Biskup Łukomski, serdecznie przemawiając na wstępie do zebranej inteligencji.

Odczyty te będą się odbywały co tydzień w sali seminarjum duchownego w niedziele o godz. 5 ej po poł. Następny odczyt „O sjonizmie" wygłosi ks. infułat Szczęsnowicz.

Sekretarz Stanu Kardynał Gasparri ustąpił.

Jego miejsce zajmie były nuncjusz papieski w Berlinie kardynał Pacelli, któremu w najbliż-

szych dniach kard. Gasparri odda urząd Sekretarjatu Stanu. Ojciec św. chcąc okazać swą szczególną wdzięczność sędziwemu a tak dla Kościoła zasłużonemu Kardynałowi ofiarował mu willę, w której kardynał zamieszka na stałe.

Biskup Podlaski przeciwko demoralizującym odczytom.

JE. Ks. Dr. H. Przeździecki, Biskup Podlaski, wydał zarządzenie następującej treści:

„Do Księdza Dyrektora Gimnazjum Biskupa Podlaskiego w Siedlcach, do Księży Prefektów i Duchowieństwa parafjalnego diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej.

Otrzymaliśmy odpis następującego pisma: „Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie. Dnia 10 stycznia 1930 roku Nr. 11 631/30. Sprawa: odczyty Juljusza Kaden Bandrowskiego. Do PP. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj Państwowych i prywatnych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i ochroniarskich, szkół zawodowych, państwowego pedagogjum i państwowego Wyższego kursu w Lublinie.

W najbliższym czasie na teren Okręgu Szkolnego Lubelskiego przybywa znany pisarz Juljusz Kaden Bandrowski, aby wygłosić szereg odczytów, między innemi i dla młodzieży. Zechcą Dyrekcje (PP. Inspektorzy) przyjąć powyższe do wiadomości i gdy będzie chodziło o odczyty dla młodzieży, nie stawiać przeszkód, lecz poczynić wszelkie ułatwienia. — Za Kuratora Okręgu Szkolnego F. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału.

Wszyscy wiemy, że Juljusz Kaden Bandrowski jest szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana.

Wobec tego jako głosiciel i stróż nauki Chrystusowej w diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, w imię otrzymanego nakazu od Zbawiciela: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko cokolwiek wam przykazał", zobowiązujemy Ks. Dyrektora, Księży Prefektów i Duchowieństwo parafjalne, aby pouczyli rodziców i młodzież, kim jest Juljusz Kaden-Bandrowski, aby wezwali rodziców do niepozwalania synom i córkom swoim na uczestniczenie w odczytach Juljusza Kaden-Bandrowskiego i aby oświadczyli, że katolik wierzący nie może mieć nic wspólnego z dążeniami Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

Henryk Biskup.

Ucisk religijny ludności polskiej na Litwie.

Szykanowanie ludności polskiej na Litwie na terenie życia religijnego nie ustaje.

Z dniem 1 bm. zostało zniesione odczytywanie Ewangelji w języku polskim w kościele parafjalnym w Widziszkach, (pow. Wiłkomirski), pomimo, iż Polacy stanowią tam z górą 25% ludności katolickiej a sam kościół, zbudowany w r. 1858. jest fundacją polskiej rodziny ziemiańskiej Kossaków. Proboszcz parafji czekiskiej (pow. Kowieński), ks. Wojtkiewiczus, tak dalece posuwa się w rugowaniu języka polskiego z kościoła, iż nie zezwala nawet na odśpiewanie po polsku „Anioł Pański" po nabożeństwie żałobnem w dzień powszedni, gdy oprócz rodziny zmarłego prawie nikogo niema w kościele.

Prowadzonej przez część duchowieństwa litewskiego akcji przeciwpolskiej w kościołach dopomagają również władze administracyjne. Ostatnio komendant pow. Kiejdańskiego ukarał jedną z uczestniczek polskiego chóru kościelnego w Zejmach grzywną w wysokości 200 litów z zamianą na dwa miesiące więzienia za to, że w niedzielę przeznaczoną na polskie nabożeństwo dodatkowe, pomimo pogróżek i ostrzeżeń ze strony osobników, zrywających nabożeństwo, brała udział w chórze polskim.

Kościelne uroczystości jubileuszowe w 1930 r.

Na pierwszem miejscu należy umieścić 1500-ną rocznicę śmierci św. Augustyna (28 sierpnia 430 r.). Na dzień 21-go lutego przypadają rocznicę śmierci papieża Benedykta XIII i Honorjusza (zmarł. w r. 1130). Dzień 16 maja jest dniem stuletniego jubileuszu kanonizacji św. Alfonsa Liguori (r. 1830): 12-go lipca przypada rocznica wyboru Klemensa X (r. 1730), 28 go listopada — rocznica śmierci kardynała Tomasza Wolsey'a, kanclerza Henryka VIII, króla angielskiego (zmarł. w r. 1530), 30 go listopada rocznica śmierci Piusa VIII ego.

SPRAWOZDANIE

Komitetu Odnowienia Kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie za rok 1929.

PRZYCHÓD.

1.	Pozostałość z r. 1928	3·29 zł.
2.	Dary osobiste	60.914·52 „
3.	Składki kościelne	16.052·67 „
4.	Subwencja rządowa	100.000·— „
5.	„ Kasy Oszczędności miasta Krakowa	15.000·— „
6.	„ gminy m. Krakowa	10.000·— „
7.	Inne mniejsze subwencje	12.000·— „
8.	Odsetki od lokaty	3.323·60 „
9.	Dochód z wydawnictw	4.217 — „
	Razem	220.611·08 zł.

ROZCHÓD.

1.	Materjały i robocizna	207.209·23 zł.
2.	Kierownictwo budowy	8.000·— „
3.	Druki i portorja	616·90 „
4.	Pomoc kancelaryjna	360·— „
5.	Stróżowanie nocne	950·— „
6.	Wydawnictwa	3.474·75 „
	Razem	220.610·88 zł.

Pozostałość gotówki na rok 1930 groszy 20.

Do zapłacenia pozostają jeszcze rachunki za roboty wykonane w r. 1929 na sumę 39.696 zł.

Kraków, dnia 16 stycznia 1930.

ZA KOMISJĘ REWIZYJNĄ:

Józef Dorawski, dyr. Kasy Oszczęd. m. Krakowa.

Edmund Makowski, dyr. Banku Polsk. w Krakowie.

Restauracja kościoła Marjackiego trwa od sierpnia 1926 roku tj. 3 $^1/_2$ lat.

Wydano przez cały ten czas 668.195 złotych.

Źródła dochodu uwidocznione w zestawieniu cyfrowym za ubiegły rok.

Należałoby prowadzić w dalszym ciągu roboty konserwacyjne około murów i okien presbiterjum, około przyporów i ich uwieńczeń kamiennych, zwanych winklami, które częściowo zwietrzały i od czasu do czasu kawałkami odpadają zagrażając życiu ludzkiemu.

Należałoby w dalszym ciągu poprowadzić kanał osuszający a ten który wykonano wykończyć. Na to wszystko potrzeba dużo pieniędzy, których Komitet Restauracyjny nie posiada. Ma nawet do spłacenia za wykończone roboty znaczny dług, wynoszący 39.696 złotych.

Apel do ofiarności wśród najszerszych sfer całego polskiego społeczeństwa.

Celem pomnożenia funduszów odbędzie się w Krakowie za zezwoleniem Władz zbiórka publiczna (lotna) po lokalach dnia 2. lutego b. r.

Różne wiadomości.

Mamy już nowego ministra rolnictwa. Jest nim mianowany świeżo przez P. Prezydenta Dr. Leon Janta-Połczyński, prezes pomorskiego towarzystwa rolniczego, były senator i były prezes stronnictwa chrześć.-narodowego. Nowy minister liczy obecnie 62 lata i pochodzi z Pomorza, które słynie ze świetnej gospodarki rolnej.

Konferencja w Hadze już się skończyła. Delegaci Niemiec wracają z konferencji z kwaśnemi minami, bo musieli podpisać plan Junga, nakładający na Niemcy obowiązek spłacania w określonych ratach odszkodowań wojennych. Nie mają też powodu do wielkiej radości Węgrzy, bo na fundusz odszkodowań będą wpłacać przez 23 lat corocznie kwotę $13^1/_2$ miljona koron w złocie, natomiast Austrja wyszła z Hagi zwolniona od wszelkich zobowiązań reperacyjnych i uzyskała zupełną wolność gospodarczą. Gdańsk powinien również być bardzo z konferencji zadowolony, bo dzięki poparciu delegacji polskiej państwa wierzycielskie skreśliły mu dług wynoszący 320 miljonów złotych.

Konferencja morska w Londynie zaczęła się bezpośrednio po ukończeniu obrad w Hadze. Pięć państw, mianowicie: Stany Zjednoczone, Anglja, Japonja, Francja i Włochy będą radzić nad rozbrojeniem na morzu. A o cóż im idzie? — Oto od ukończenia wojny do dziś dnia wszystkie te 5 państw na wyścigi budowały okręty wojenne, wydając na to miljardy. Jedni budowali krążowniki, inni pancerniki, a Francja, Japonja i Włochy budowały bez miary łodzie podwodne, bo to najnajtaniej wychodziło.

Wszyscy wołali o rozbrojenie na morzu, a zbroili się i patrzyli na sąsiadów z nieufnością. Ale te kosztowne wyścigi musiały się jakoś skończyć, bo to masę kosztuje, to też Anglja i Ameryka zaopatrzywszy się już jako tako zaczęły przebąkiwać o rozbrojeniu. Rozmawiali też z sobą o tem prezydent Ameryki Hoover i b. premjer angielski Mac Donald i nareszcie obecnie przychodzi do narad w tej sprawie. Sprawa będzie niełatwa, bo każde z państw ma swoje racje i interesy i uważa się za pokrzywdzone. Wkrótce zobaczymy, jak się te ważne dla pokoju całego świata sprawy ułożą. Konferencję w Londynie otworzył sam król angielski, wygłaszając przy tej sposobności przemówienie.

Śp. Ewa Hallerówna siostra gen. Józefa Hallera zmarła w 49. roku życia. Pogrzeb odbył się w Radziszowie k. Krakowa. Zmarła była szeroko znana jako głęboko wierząca, ofiarna i gorąco Ojczyznę miłująca Polka.

Starszy brat Ojca św. hr. Fermo Ratti zmarł nagle w Rzymie w 75 roku życia. Ojciec św. pomodlił się przy zwłokach, które w tym celu przeniesiono do prowizorycznej kaplicy. Zwłoki przewieziono koleją z Rzymu do Medjolanu, gdzie odbył się pogrzeb.

4 dni wolne od nauki szkolnej. Minister Oświaty, zarządził, by wyjątkowo w tym roku szkolnym pierwsze półrocze zakończyło się w czwartek 30. stycznia a drugie zaczęło się we wtorek 4 lutego.

Tramwaj bez szyn wprowadzają u siebie Poznań i Gdynia.

Stacja kolejowa imienia błog. Jana Bosko. W południowej Argentynie jedna ze stacyj kolei żelaznej otrzymała niedawno nazwę od imienia błogosławionego Jana Bosko.

636 większych miast Polski urządzą wkrótce w Warszawie wspólny zjazd swoich przedstawicieli. Zjazd będzie radził nad złem położe-

niem finansowem miast i nad ożywieniem ruchu budowlanego.

Emigracja do Francji. Francuscy pracodawcy nadesłali do Polski zapotrzebowanie na 1625 robotników. Do kopalń węgla potrzeba 1035 robotników, do kopalń rudy 230, do innych gałęzi przemysłu 360. Potrzeba także znacznej ilości robotników rolnych, lecz liczby ich jeszcze dokładnie nie ustalono. W związku z tem państwowe urzędy pośrednictwa pracy rozpoczęły już rekrutację robotników na wyjazd do Francji.

Bluźnił przeciwko Bogu i Matce Boskiej publicznie na rynku w Częstochowie niejaki Józef Babioch. Policja zaopiekowała się nim, a sąd skazał bluźniercę na 2 miesiące więzienia.

Złodzieje w mieszkaniu biskupa. Nieznani bandyci uzbrojeni w rewolwery wpadli onegdaj do mieszkania X. Biskupa Owczarka we Włocławku. Skrępowawszy służącą zaczęli grasować po mieszkaniu biskupiem, ale spłoszeni wnet uciekli porzucając łup. X. Biskup podczas napadu był nieobecny w domu.

Miasto — moloch. Mieszkańcy Nowego Jorku spożywają dziennie 7 miljonów jaj i wypijają 2,659,632 litry mleka. Nowy Jork ma 138 szpitali i 11.575 lekarzy. Taksówek jest w N. Jorku 32.280, aparatów telefonicznych 1.700.000 Codziennie bywa ponad 8 miljonów rozmów telefonicznych, czyli, że co sekundę 90 osób żąda połączenia telefonicznego.

PANIĄ, którą płaciła prenumeratę za Dzwon Niedz dnia 16 I, 1930 roku między godziną 12 — 1 w południe w kwocie zł. 4, prosimy o łaskawe zgłoszenie się z kwitem do Administracji Dzwonu Niedz.

Nie kupować byle jakich książek!

Znowu przyniesiono nam do redakcji protestancką ilustrowaną broszurę, rozrzucaną obficie wśród katolików, a zatytułowaną: „Numer dziękczynny za zebrane plony". — Na misje. (Wydawnictwo Poliglot w Warszawie) — Za tę broszurę pobiera się 1 złoty. — Katolik chcący wspomóc misje nie potrzebuje popierać misyj protestanckich, bo ma dosyć dzieł misyjnych katolickich, które również ofiary potrzebują n. p. Dzieło rozkrzewienia wiary św., Dzieło św. Piotra Apostoła, Tow. im. św. Piotra Klawera i t. p.

Składki.

Na Katol. Dom Akad. L. Zakrzewska Kr. 2 zł.

Na fundusz prasowy: Adam Łukasiewicz 2 zł. Józefa Pytel 2 zł. N. N. 2 zł. Tchórzewski 2 zł. Liszka Adam 3 zł.

Na Nr. świąteczny: Emilja Krempa 2 zł. Wikt. Tylelc 1 zł. Marceli Gałuszka 1 zł. Marja Gąsiewicz 2 zł. M. Stefanikowa 1 zł.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Chłop sprzedał swego konia furmanowi. Nazajutrz przybiega przerażony furman i mówi: Wiesz, koń, którego u ciebie kupiłem zdechł mi tej nocy. — Na to chłop: — To szczególne, przez cały czas jak tego konia miałem u siebie, nigdy mu się coś podobnego nie wydarzyło.

Pani: Zanim cię przyjmę do służby, muszę się zapytać czy umiesz milczeć?

Służąca: O, zapewne — gdy potłukę talerze, nigdy się nie wydam.

Proszę pana, pani się kłania i prosi, żeby pan dziś przyszedł do nas na obiad.

— Owszem, powiedz pani, że będę jej służył.

— Kiedy służyć to ja będę, a pan będzie jeść.

Już teraz, ojcze nie siedzę w ostatniej ławce. — Masz ci w nagrodę za to cukierki. Ale jak się to stało? — A bo ostatnią ławkę świeżo pomalowali, więc nikt w niej nie siedzi.

KRAKOW Tow. Handl. REIM Sp. z o. o. RYNEK 37.

SPORT ZIMOWY	WODY KOLOŃSKIE	FARBY ARTYSTYCZNE	KALOSZE — ŚNIEGOWCE
Sanki — narty — kijki — buty	Pudry — szminki — mydła toaletowe	Płótno malarskie	Karty — szachy — domina
ŁYŻWY	APARATY DO GOLENIA	LAKIERY — pokosty	PRZYBORY BILARDOWE
WAŁKI — KIT I GIPS DO OKIEN	NOŻE: GLORIA, GILLETTE SWIN i	Szczotki i pędzle	Oliwa do świecenia
Rogóżki i chodniki kokosowe		ESENCJE DO WÓDEK	Kadzidło kościelne

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie

!!! Najmodniejsze materjały !!! bielskie angielskie na ubrania, jesionki i palta, oraz podszewki.

poleca: poleca:

Związek Kat. Krawców

Kraków, ul. Florjańska 7.

Pierwszorzędne pracownie

CZAPKI STUDENCKIE, BERETY, KAPELUSZE SZKOLNE, KRAKUSKI, KOSZULE MĘSKIE I CHŁOPIĘCE

POLECA

PRACOWNIA CZAPEK

ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3

(nad Drobnerem).

Fortepiany, Pianina. Fisharm, **na raty. Olbrzymi wybór.**

H. SMOLARSKA

KRAKOW, SZEWSKA 9.

Skład fortepianów.

Pończochy wełniane damskie od zł. 2. również dziecinne, skarpetki męskie wełniane, ciepła bielizna damska i męska, ręczniki, chusteczki do nosa

— — poleca — —

ZOFJA AKSAKOWA

Kraków, ul. Wiślna L. 4.

ZAKŁAD KRAWIECKI JÓZEFA PIASECKIEGO

Kraków, Sławkowska 24. Dom XX. emerytów Zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo że wykonuje sutanny, czamary i wszelkie roboty w zakres wchodzące. Sutanny od 120 zł. Dogodne warunki w spłatach. Materjały doborowe na składzie.

Dla Przew. Duchowieństwa wykonuje wszelkie ubiory

EDMUND BOBROWNICKI

Kraków. Rynek Gł L. 9. Pasaż Bielaka dawniej TOW. ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

doborowe Bielskie materjały

Birety na składzie. Ceny niskie

WINA MSZALNE

pod gwarancją czyste, — KONIAKI lecznicze Wyborne KAWY i HERBATY

— poleca —

A. HAWEŁKA

Kraków, Rynek gł. L. 34. Pałac Spiski.

Dom własny.

W. HALSKI

Skład towarów żelaznych, Kraków Centrala ul. Szewska 23, Filja Sukiennice 21—22 poleca po niskich cenach w dużym wyborze.

ŁYŻWY

różnych systemów

Oferty na żądanie — Wysyłki na prowincję odwrotnie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.